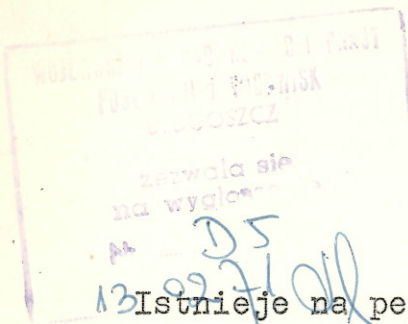


Redakcja: Literacka  
Autor: EDMUND PUZDROWSKI

Dnia: 15 lutego 1971 r.  
godz.: 12.25 - 12.35

977



W KREGU GRZYMAŁY ...

Istnieje na pewno w każdym człowieku prowadzącym aktywne - w twórczym znaczeniu - naturalna konieczność szukania oparcia dla swojego widzenia, w dokonaniach poprzednich. Nawet gdyby zamierzone działania w intencjach swoich były obrazoburcze i w nadziejach - jakże nieraz płonnych - nawet najbardziej odkrywcze; nieświadomione przez innych kontynenty ludzkich możliwości poddając pod osąd społeczny; to jednocześnie samemu poszukuje się genealogii. Tego szczególne przypisania do ziemi, do ludzi, którzy ją przetwarzając - z niej wyrastają. Jest to prawdziwa symbioza łącząca w jeden związek sprzec i aprobatę, zgodę i wyrzeczenie dla dokonań poprzednich, dla ludzi którzy tych dokonań byli sprawcami. Tak jest, ale zagadnienie to nie takie proste, raczej powolne może być socjologowi literatury niż tej literatury sprawcy.

Tak i ja, gdy tylko przybyłem do Bydgoszczy; przeczuwając późniejszą aż w chwilę obecną wkraczającą orientację, mając jednocześnie krąg literackich przyjaźni, cennych - lecz przystających do mego wiek poszukiwałem takiej znajomości, po to chyba jedynie aby się od niej najokrutniej odciąć - odciąć przez zaprzeczenie, albo odciąć - przez

młodość swą. Czerpiąc jednak z tego źródła wiedzy i doświadczeń siłę ducha, siłę moralną, przenikliwość myśli. Tak wtedy chyba myślałem, intuicyjnie - wewnętrznie dążąc do nawiązania znajomości z Adamem Grzymałą-Siedleckim, lecz jednocześnie bojący się jej, pytający o cenę prawdy, szczerości w kontaktach pomiędzy "ostatnim z Młodej Polski" a pierwszym z brzegu debiutantem. To ostatnie przeważało, a może obawa o nieumiejętność znalezienia wspólnej płaszczyzny myśli, literackich zainteresowań - boć literaturą była wtedy dla mnie tylko i wyłącznie poezja. Ona jedynie, jeżeli cokolwiek z dziedziny twórczości ludzkiej, mogła sądzić ludzkość, przebudowywać ją - poprzez przebudowanie wyobraźni, wykreślenie przez niepoddany w swoich sprzecznościach tumult myśli - ostrego i znaczącego światła liryki. Więc może dlatego, a może z innych jeszcze kierujących mną wtedy powodów, a których teraz sobie nie uprzytamniam, mogłyby do nich należeć obawa przed znajomością, może nieśmiałość? - nigdy nawet nie zobaczyłem Adama Grzymały-Siedleckiego, nie mówiąc o podaniu ręki, czy cenniejszym - przekazaniu myśli. A okazji po temu, bym się mógł spotkać przynajmniej - było; nawet i to, że z opowieści rodzinnych znałem syna auora "Samosęków", który w latach przedwojennych był, nie pomnę już teraz sędzią, czy rejentem w moich rodzinnych Kartuzach - nawet i to mogło, myślę, stanowić kruchą, bo

kruchą, ale realną podstawę pierwszego badawczego kroku w zamierzonej znajomości. Jednocześnie przecież, dorywczo pisując w "Pomorzu" dla poratowania swojego chudego asystenckiego budżetu - i nie raz deklarując napisanie artykułu, spotykałem się z propozycją ułatwienia kontaktu, wprowadzenia w krąg życia Adama Grzymały-Siedleckiego, z którego miałbym wynieść materiał do artykułu. Ale tylko to i nic więcej - a wkrótce wiadomość przekreślająca jakiegokolwiek w tej sprawie odmiany, śmierć człowieka po długim i pracowitym życiu.

Dzisiaj, dokładnie w czwartą rocznicę dnia 29 stycznia, w którym dopełniło się życie Adama Grzymały-Siedleckiego, czytam szczególny dowód pamięci - zbiór szkiców i artykułów pomieszczonych pod ogólnym tytułem " W kręgu Adama Grzymały-Siedleckiego i dramaturgii polskiej." Wydawnictwo to, do tej pory niezauważone ani przez miłośników twórczości autora "Niepospolitych ludzi...", ani przez krytykę ukazało się nakładem Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego.

W wydawnictwie tym cztery pozycje wiążą się bezpośrednio z postacią Grzymały; a więc przede wszystkim informacja biograficzna przybliżająca tę postać z czasów tak dalekich, tak historycznych, które są przedmiotem rozpraw historyczno-literackich a jednocześnie do ostatnich dni tak współczesną, tak w jądrze życia istniejącą.

Potrzebny jest to szkic, w którym autor - Jan Malinowski, dał nam sylwetkę pełną, rozpisaną pomiędzy meandrami zdarzeń, składających się na życie całe, w których i studia ścisłe w słynnej szkole Wawelberga się mieszczą i studia sztuki i praca dziennikarska, i twórczość - będąc w różnych jej przejawach ukoronowaniem życia. Więc dlatego ten unaoczniający szkic, jest nam - współczesnym tak bardzo potrzebny.

W kolejności, artykuł "Komedie i powieści Adama Grzymały-Siedleckiego" opublikował Henryk Dubowik. Artykuł bardzo cenny, w swoich dociekaniach przenikliwy - co chociażby przy genealogii wsi, jako motywu pełnego i rozumianego w twórczości Grzymały autor ładnie wywiódł. I chyba prawdziwy, lecz odważny, przy tym uwielbieniu jakim Bydgoszcz obdarza dzieło, czy raczej imię Grzymały jest sąd autora artykułu: "Przed wojną był Grzymała autorem popularnym i modnym, zachował znaczenie również po wojnie, aczkolwiek zmienił się tak charakter jego twórczości, jak i krąg czytelników. W dobie sukcesów literatury faktu, dział z pogranicza beletrystyki, pamiętnikarstwa i eseju napisał "Świat aktorski..." i "Niepospolitych ludzi...", notował "Rozmowy z samym sobą", które można na przykład zestawić z "Listami do pani Z" Kazimierza Brandysa.

Pozostał więc autorem znanym i czytany, uwzględniającym aktualne prądy literackie i zainteresowania publiczności".

Wreszcie autor wspomnianej już informacji biograficznej - Jan Malinowski - publikuje artykuł o Grzymale jako krytyku i recenzencie. Oczywiście, nie sposób usystematyzować w obecnej chwili całość tego morza artykułów, not, recenzji które wypisał z górami przez pół wieku autor "Ostatniej powieści Brzozowskiego". Ta najważniejsza chyba i najbardziej umiłowana przez Grzymałę praca bo mówił sam z okazji swego jubileuszu: "Największą moją miłością jest krytyka. Od czasu, kiedy wpadła mi do ręki rozprawa Mochnackiego o naszej twórczości romantycznej, krytyka nie przestawała mnie nigdy pasjonować. Jest ona dla mnie do dnia dzisiejszego prawdziwym wytchnieniem." - ta praca właśnie najmniej jest poznana i największe teraz obowiązki nakłada na historyków literatury.

Jako ostatni publikuje Jerzy Konieczny "Listy Adama Grzymały-Siedleckiego..." znajdujące się w zbiorach Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy.

Oczywiście, myślę że wspomniana publikacja doczeka się fachowych recenzji, nie miejsce na to w gawędzie - tylko napomykającej o fakcie godnej pamięci, który mógł stać się dzięki miejscowym

naukowcom i Bydgoskiemu Towarzystwu Naukowemu - faktem dokonanym.  
Ale jednocześnie dziękując za tę pozycję chciałbym prosić o dokładniejszą relację, bo w zamieszanie i niepewność wprowadzają zdania autorów sąsiadujących ze sobą publikacji. Jedno brzmi: "Utworów należących ściśle do literatury pięknej jest w dorobku Grzymały dość dużo - cykl nowel "Galeria moich bliźnich", trzy powieści: "Samosęki", "Maman do wzięcia" oraz "Miechowiec i syn" oraz 15 utworów scenicznych...", a drugi autor mówi o siedemnastu utworach dramatycznych i dwóch - tylko - powieściach.